

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

**Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.**

*„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.*

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratorom udziela Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numera „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Reklamacje wolne są od opłaty pocztowej.

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskim:  
rocznie 8 kor. (4 złr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdorazowe  
umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane do dui 6.

**Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.**

Od Administracji.

Upraszamy najuprzejmiej Szan. Odbiorców naszego pisma o rychłe wyrównanie zaległości.

## Jak się teraz będzie przedstawiał przymus szkolny?

Najnowsza krajowa ustawa szkolna przekazuje wykonanie prawa o przymusie c. k. okręgowym Radom Szkolnym z pominięciem Rad Szkolnych miejscowych.

Inowacya ta była zdawna przez nauczycieli wielce pożądaną, albowiem wiele Rad Szkolnych miejscowych przepisów o przymusie szkolnym wcale nie przestrzegało i owszem czyniły wszystko, aby im tylko przeszkodzić, a zochydzać nauczycieli ludowych.

Trudno było zresztą żądać, aby nawet przy najlepszych chęciach przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej wykonywał prawa o szkolnym przymusie, a tem samem narażał się swoim współobywatelom, od których w bardzo wielu wypadkach jest kompletnie zawisły.

Przez przydzielenie praw o przymusie szkolnym Radom okręgowym stało się „w teorii“ zadość ustawicznie ponawianym żądaniom.

Inna rzecz, jak przymus ten w praktyce się przedstawi.

Dotychczas wiemy z doświadczenia, iż w najżywotniejszych kwestiach trudno doczekać się z okręgowej Rady Szkolnej jakiej takiej odpowiedzi, bo niektórzy z p. p. inspektorów cały czas tracą nad wykonywaniem okólnika o dyscyplinarkach nauczycielskich — inni zaś ciągle tylko hospitują, nękając i trapiąc bez przerwy i bez potrzeby biednych nauczycieli — a zaniedbują zupełnie kancelaryą, sądząc, że ta do nich nie należy.

Któż więc będzie naglił z wykonaniem przymusu szkolnego?

Inspektor szkolny nie, referent także nie, a dyurnista tem bardziej!

Możnaby temu zapobiedz przez utworzenie specjalnego referenta do wykonywania przymusu szkol-

nego, a może nim być którybaż z nauczycieli ludowych z okręgu a nawet wiejski, trzeba jednak takiej sile roboczej za to zapłacić najmniej 300 złr. rocznie, bo za darmo nikt pracować nie będzie.

Koszta utrzymania takiej siły kancelarnej można pokryć właśnie z grzywien szkolnych, bo one na to tylko są przeznaczone, aby polepszyły frekwencyę. Jeżeli zaś nie będzie referenta, to nie będzie grzywien, fundusów i frekwencyi!

Potrzebną jest dalej rzeczą, aby Rady Szkolne okręgowe przy grzywnach najmniej do 5 złr. rozstrzygały w ostatniej instancji, przez co zapobiegnie się całym masom nieuzasadnionych rekursów do Rady Szkolnej krajowej.

Rekursa takie mają obecnie moc wstrzymującą, ciągną się po kilka miesięcy, a nieraz całe lata. Tymczasem uparci rodzice dzieci swych do szkoły nie posyłają, wezwania lekceważą, czem oddziałują demoralizująco na ogół rodziców, obowiązanych do posyłania na naukę dzieci swoich.

Te kilka uwag podajemy też dlatego, aby krajowa Rada Szkolna przed wydaniem instrukcyi wykonawczych o przymusie szkolnym dokładniej nad niemi zastanowić się zechciała.

## Los uzupełniających szkół przemysłowych.\*)

Nasze krajowe ustawy szkolne są coraz bardziej praktyczne i coraz więcej interesujące.

Do najnowszej ustawy o przyznawaniu dodatków pięcioletnich na podstawie pracy „skutecznej“, do procentowego systemu płac nauczycielskich, oraz płac klasowych wogóle, przybywa w najświeższej dobie ustawa o nauce dopełniającej i o uzupełniających szkołach przemysłowych, którym obecnie grozi cios śmiertelny.

Wypada się więc nad tą sprawą poważniej zastanowić. Uzupełniające szkoły przemysłowe zajmują

\*) Art. um. w „Mieszczaninie“ Nr. 10. z dnia 15. maja br.

się kształceniem terminatorów w godzinach wieczornych, zazwyczaj od 7. do 9, oraz w dni świąteczne, a więc w tym czasie, kiedy każdy funkcjonaryusz publiczny używa zasłużonego po pracy wytchnienia.

Słuszna zatem, że nauczyciel za takie nadzwyczajne za swoją pracę wysiłki zasługuje także na osobne wynagrodzenie, zwłaszcza, iż ma do czynienia z młodzieżą szorstką, często dzikich obyczajów, z którą praca bardzo trudna.

Wynagrodzenie za naukę w uzupełniających szkołach przemysłowych, wynoszące przeciętnie 1 zlr. za godzinę było też jedynym źródłem wielu biedaków nauczycieli, którzy przynajmniej w ten sposób jako tako byt swój polepszyć mogli.

Obecnie jednak, kiedy czasy stają się coraz więcej ciężkie i krytyczne, a Sejm nad polepszeniem ich bytu przeszedł sumarycznie do porządku dziennego, spotyka nauczycieli gorzka pigułka, po za którą śmierć głodowa szczyrzy do nich swoje nagie zęby.

Oto nauka w uzupełniających szkołach przemysłowych ma być ograniczoną i złączoną z nauką dopełniającą, a szkoły przemysłowe przejdą pod nadzór Rad Szkolnych okręgowych i okręgowych inspektorów szkolnych.

Fundusze, które obecnie wpływają na utrzymanie szkół przemysłowych przejdą do dyspozycji Rady Szkolnej krajowej na cele nauki dopełniającej w całym kraju, przez co na pojedyncze szkoły bardzo rozdrobnione zostaną, po za czem idzie, że udzielanie nauki dopełniającej o kierunku przemysłowym będzie bezpłatne, a tylko „za przedmioty wymagające szczególniejszej zdolności“ będzie nauczyciel pobierał osobne wynagrodzenie, wynoszące prawdopodobnie owe klasyczne 1/2% płacy miesięcznej za poszczególną godzinę.

Nie ulega wątpliwości, że takim zarządzeniem dalszy rozwój uzupełniających szkół przemysłowych zakwestyonowany został, bo pozbawiono je materialnej, lokalnej podstawy, jaką dotąd posiadały.

Nadzór okręgowych inspektorów szkolnych na rozwój i kierunek tych szkół również niekorzystnie oddziaływać musi, bo nauka i cały system prowadzenia tejże wymaga specjalnych zdolności i kwalifikacji.

Wreszcie ośmielamy się także zauważyć ze stanowiska prawnego, że gospodarowanie funduszami lokalnymi, jakie każda szkoła tylko dla siebie posiada, i obracanie ich na cele ogólne jest nieprawidłowe i z pewnością pociągnie za sobą cofnięcie dotacji gmin i instytucji, czynionych tylko dla swej własnej szkoły.

Zwracamy się z temi uwagami pod adresem Rady Szkolnej krajowej, która może jeszcze dość weześnie zapobiegnać tej przykrej innowacji, połączonej z coraz dalszem zubożeniem nauczycieli ludowych.

## Ostatni awans w Radzie Szkolnej.

„Długoletni krajowy inspektor szkół dr. Zygmunt Samolewicz, został jak wiadomo przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku. Na jego miejsce został mianowany dotychczasowy pomocnik wiceprezydenta kraj. Rady Szkolnej, profesor szkoły realnej, który przed rokiem za zasługi położone w biurze, otrzymał tytuł radcy szkolnego. Poprzedni inspektor był filologiem. Nie podobna było poruczać wprost miejsce po nim opróżnione owemu pomocnikowi tem bardziej, że posiada on egzamin tylko do szkół realnych. Znalazła się jednak inna kombinacya.

Gdy przed kilku laty zawakowała posada inspektora krajowego dla szkół ludowych, zwrócono uwagę na jednego z dyrektorów gimnazjalnych i postawiono śmiało, acz nie całkiem uzasadnione twierdzenie, że on jeden nadaje się na opróżnioną posadę. Ponieważ jednak upatrzony kandydat zupełnie szkół ludowych nie znał i żadnej a żadnej rutyny w tej gałęzi szkolnictwa nie posiadał, mianowano go najpierw inspektorem okręgowym, aby przynajmniej jako przełożony rozglądnał się w ustroju szkół ludowych. Rok próby upłynął pomyślnie, poczem okazała się potrzeba wysłania kandydata kosztem rządowym za granicę w celu studyowania szkół ludowych i seminariów nauczycielskich.

Po odbyciu tej podróży zamianowany został krajowym inspektorem szkół i oddano mu nadzór nad szkołami ludowymi w zachodniej dzielnicy kraju, a ubocznie głoszone, że będzie to siła niezwykła, skoro tylko całkowicie się poświęci swemu zadaniu. Czasy się jednak zmieniły. Studya i podróże na nic się nie przydały: niezwykła siła obejmuje szkoły średnie, od których od tyłu lat odwykła, a szkoły ludowe dostają się w ręce nowomianowanego inspektora, który po skończeniu czwartej klasy normalnej już później nie widział szkoły ludowej, a ostrogi zdobył sobie w biurze i w wykonywaniu szczególnych poruczeń.

Są to fakta znamienne dla teraźniejszego kierownictwa szkół. Dodamy jeszcze jedno. Od kilku lat słyszymy ciągle, że pracą naukową i literacką zdobyć sobie można najłatwiej uznanie. Profesorów pracujących naukowo jest obecnie liczny zastęp. Ani nowo mianowany ani do szkół średnich przeniesiony inspektor nie odznaczyli się do ostatnich czasów żadnemi pracami naukowemi. Teorya a praktyka widocznie innemi kroczą drogami“.

Do powyższych słów „Kuryera Lwowskiego“ dodamy, że „Szkolnictwo“ przeciwko nominacji p. Dworskiego, ówczesnego dyrektora gimn. w Jarosławiu, na posadę krajowego inspektora szkolnego energicznie wystąpiło. Nasze w tym kierunku rozumowania, które

powszechny znalazły odgłos, spełniły się co do joty, t. j. że p. Dworski pomimo rzekomo starannego przygotowania się do spełnienia przyjętej na siebie misji, nie odpowiedział swojemu zadaniu. Był on chodzącą „Instrukcją wraz z planami „nowego kursu“ — dyletantem-pedagogiem z chaotycznym zapasem teorii, liźniętych z obcego szkolnictwa, którego nie umiał i nie mógł zastosować do naszych potrzeb.

Jednak p. Dworski posiadał dwie ważne zalety, a mianowicie, że był ożywiony duchem patriotycznym i ducha tego starał się pielęgnować w szkole, tudzież, że nie dał się skaptować niektórym dygnitarzom okręgowym — lecz działał — wprawdzie nie zawsze szczęśliwie, atoli wedle własnego przekonania. Mamy tu na myśli sprawy osobiste nauczycieli, które tu i owdzie wiele złej krwi narobiły.

### Złoty interes na pauszaliach szkolnych.

Jak wiadomo pauszalia przy szkołach więcejklasowych wynoszą po 5 zlr. rocznie na każdą klasę.

Łatwo, bardzo łatwo wyrachować się z tego. W klasie jest u nas najmniej 80—100 dzieci. Potrzeba więc dla nich 100 blankietów zawiadomień, 100 blankietów świadectw, 30 arkuszy katalogu głównego, 20 arkuszy dziennika lekcyjnego, 10 arkuszy katalogu frekwencyjnego, prócz druków innych.

Nadto musi nauczyciel zużyć dwie gąbki do tablicy i kredy, prócz piór, ołówków, atramentu czarnego i czerwonego do poprawy zadań, którego obecnie dzięki nowym planom i instrukcyom bardzo dużo wychodzi.

Cyfrowo trzeba więc zapłacić:

- |  |           |
|--|-----------|
| a) za świadectwa . . . . .   | 1 zlr.    |
| b) „ zawiadomienia . . . . .                                       | 1 zlr.    |
| c) „ inne druki . . . . .  | 1-90 zlr. |
| d) „ gąbki . . . . .   | 1-20 zlr. |
| e) „ kredę . . . . .   | 50 ct.    |
| f) „ atrament czerwony, czarny, pióra,<br>papier, ołówki . . . . . | 1-40 zlr. |
| a więc razem . . . . .   | 7 zlr.    |

czyli, że kierownik szkoły więcejklasowej do każdej klasy 2 zlr. rocznie z własnej kieszeni dokładać musi, jeżeli pragnie, aby uczynił zadość wymaganiom wszelkich przepisów.

Lecz jeszcze więcej na uwagę zasługuje okoliczność, iż na kancelaryę szkolną pobiera kierownik **tylko 5 zlr.**, wyraźnie: pięć zlr. austr. wal. a to *bez względu* na kategorię szkoły i ilość klas w niej czynnych, o czem zapewne nie wiedzą może nawet referenci c. k. krajowej Rady Szkolnej.

Czyż jest możebne, aby za 5 zlr. a. w. mógł kierownik utrzymać kancelaryą t. j. sprawić potrzebne

druki, księgi, światło, pieczęć, kupić bodaj ze dwa ręczniki na rok do utarcia ręki, i t. p. a nadto pokrywać jeszcze z tego kosztu jazdy w interesie szkoły?

Zbyteczna na to pytanie odpowiedź, bo każdy z kierowników i szkołą zawiadujących nauczycieli wie, ile rocznie do tych pauszaliów dokładać musi.

Niechaj się też nie dziwią przełożeni, że w tej lub owej szkole akta nie są w porządku, że brakuje wiele drobnych rzeczy, które z pauszaliów sprawione być winny i t. p. bo nie każdy z nauczycieli posuwa heroizm zawodowy do tego stopnia, aby swój wiecznie głodny żołądek jeszcze bardziej przyciągał paskiem, gwoli pauszaliów szkolnych.

### KAROL FALKIEWICZ — MIECZYŚLAW BARANOWSKI.

**Przewodnik metodyczny do „Początków nauki języka niemieckiego na klasę III. dla szkół ludowych“, zarazem przewodnik do prywatnej nauki początków języka niemieckiego. We Lwowie. 1895.**

Autorowie przewodnika wysoki cel sobie wytknęli. Postanowili oni dać nauczycielowi, uczącemu w klasie III. szkół ludowych, podręcznik „*tokiem którego nauczyciel śmiało(?) postępować może, a nie ominie żadnego ważniejszego momentu i wyczerpie cały materiał naukowy w zupełności*“.

„Ten przewodnik ułatwi nauczycielowi bardzo zadanie, nie będzie bowiem nauczyciel potrzebował mozolić się nad wyszukiwaniem pytań, tematów do ćwiczeń piśmiennych i t. d. mając gotowy materiał w książce. Podręcznik nada nauce tok bardziej ożywiony i zapewni jej dodatni skutek. Nauce prywatnej języka niemieckiego „Przewodnik“ odda dobre usługi“.

Wątpić nie należy, że nauczyciel ludowy, dla którego ta książka jest wyłącznie przeznaczoną, dozna wobec powyższych, przez autorów z taką pewnością siebie, wypowiedzianych zapewnień, dość gorzkiego rozczarowania. „Przewodnik“ ten jest dosyć lichą robotą, pełną błędów stylistycznych i gramatycznych.

Co może sobie nauczyciel pomyśleć, jeśli w „Przewodniku“ wyczyta zdania tak stylizowane, jak:

Was macht das Weib zu Hause? (str. 35). Stelle diese Frage in der Mehrzahl (str. 39). Wessen Fleisch ist schmackhaft? (In der Einzahl! — in der Mehrzahl! str. 42). Wessen Obst essen die Menschen? (str. 42). Wie betest du? (odpowiedź: fromm) (str. 47). Nähren die Knechte das Vieh gut? (str. 48). Was machen wir auf der Tafel? (str. 51 i 53). Was machst du mit den Augen? (str. 56). Wie sind euere Kameraden? (str. 60). Was machet ihr in euren Heften? (str. 61). Was verdankst du deinem Vater? (odpowiedź: Nahrung, Kleider, Bücher) (str. 65). Wie grüßest du deinen Freund? (odpowiedź: Lebe wohl!) (str. 66). Wer nährt

euch Kinder? (str. 67). Was bewohnen die Fische? (str. 72). Machet ihr euch auf den Weg in die Schule zeitig? (str. 75). Wer noch erzählt euch im Winter abends Fabeln und Sagen? (str. 76). Wie lange dauerten die Erzählungen des Onkels. (str. 77). Über was machte der Onkel eine Reise (str. 77). Und gewöhnlich kannst du schlafen? (str. 77). Was verhüllte ihm die Sonne? (str. 81). Wie war dein Mantel und deine Mütze von Schnee? (str. 82). Wie verrichtest du das Gebet? (odpowiedź: fromm) (str. 84). Brauchst du mehr Geld nicht? (str. 86). Wozu gibt die Mutter Zwiebel? (odpowiedź: zu Speisen, zur Suppe) (str. 90). Was bebauen die Gärtner in den Gärten? (odpowiedź: Blumen, Gemüse) (str. 107). Was spiegelt sich im Wasserspiegel? (str. 116). Was bereitet der Landmann aus dem Grase? (odpowiedź: Heu) (str. 117). Wessen Leiber liegen in den Gräben? (str. 124). Wer machte einst zusammen eine weite Reise? (str. 138). Fürchtest du dich des Donners? (str. 144). Wer behütet dich während des Gewitters? (str. 144). Kam der Frühling endlich? (str. 153). Was musste er zum Beispiel machen? (str. 153) i t. d.

Nadto jest ta książka, tak pełną stylistycznych i gramatycznych błędów, że mogłaby być całkiem dobrze użytą na jakim roku seminarium do wéwczasnia kandydatów w wyszukiwaniu błędów. I tak piszą autorowie:

Wie viel Sterne hast du? (str. 56). Was haben Soldaten? (str. 59). Wie ist das Zwirn? (str. 59). Bitte deinen Freund, er soll dir sein Buch leihen. Słowo „soll“ jest oprócz tego jeszcze w kilku zdaniach najfałszywiej użyte.

Po czasowniku „sich freuen“ kładą autorowie wszędzie przypadek 2-gi, jakkolwiek w niektórych zdaniach należało go użyć z przyimkiem: über.

Podobnie położony jest po „sich erinnern“ wszędzie przypadek 2-gi, jakkolwiek w niektórych wypadkach powinno się było użyć przyimka: an.

Błędem jest zdanie: Gehst du dort allein? (str. 71 i str. 75).

Wbrew gramatyce używają autorowie: Chore (zam. Chöre) str. 75; Altare (zam. Altäre) str. 75; Sich in eine Reise machen (str. 77); Beim Tische sitzen (w znaczeniu: siedzieć przy obiedzie) str. 80; Du waschest dich (str. 84); Abends und bei der Nacht (str. 93); Eines Städchen str. 103; Wie viel Sessel haben sie? (zam. habet ihr) str. 109; Das Korn malen (2 razy na str. 110); Das Knie, liczba mnoga: die Knieen na str. 113 i w słowniczku; Gingen str. 120; Der Kreuz str. 125; Des altes Gärtners str. 126; Joseph str. 130; Was baten einige Vögel str. 138; Wirst du dort allein gehen? str. 139; Dem Hauptworte eine Beifügung zusetzen str. 143; Des Donners

fürchten, str. 144; Ein Freund für den Menschen, str. 154.

Sposób wysłowienia się jest w ogóle w całej książce ciężki i świadczy, że autorowie nie znają ducha języka niemieckiego.

Wiele błędów drukarskich wskazuje, że autorowie dość niedbałe korektę przeprowadzili. J. E.

### Czy nauczycielstwo potrzebuje prenumerować „Szkolę“?

Otrzymaliśmy ciekawy okólnik Rady Szkolnej krajowej, mocą którego do każdego okręgu szkolnego zaprenumerowano po siedm egzemplarzy czasopisma „Szkola“, które kolejno mają obchodzić cały powiat.

Ponieważ w kraju mamy 74. okręgów szkolnych, przeto zaprenumerowanych jest z funduszu szkolnego krajowego ogółem 518 egzemplarzy tego tygodnika, za co przychodzi redakcyi „Szkoly“ przeszło 2000 zlr.

Jest to więc iście królewska subwencya dla tego szacownego organu.

Wobec tej inowacyi jednak jest zupełnie zbyt późnym prenumerowanie „Szkoly“ przez Rady Szk. miejscowe, Rady powiatowe, Dyrekeye i Zarządy szkół i t. p., kiedy wszystkie szkoły sławetny organ Towarz. Pedagogicznego do odczytywania otrzymują.

Zaprześcacie więc Koledzy prenumerowania „Szkoly“ na własny rachunek, a natomiast popierajcie Wasz organ niezależny „Szkolnictwo“, który utrzymuje się i rozszerza tylko wdowim groszem nauczycielstwa ludowego, bo subwencyi od nikogo nie przyjmuje i nie przyjąłoby nigdy!

A teraz jeszcze jedna praktyczna uwaga. Wiemy, że narzucanej „Szkoly“ w całych setkach wypadków nikt nie czyta, że całe roczniki leżą bardzo często nierozcięte, tak jak wyszły z pod prasy.

Otóż we własnym interesie prosimy Was Koledzy, abyście gratisowe numera „Szkoly“ zawsze rozcinali i dobrze pomięli, nim wyjdą z Waszej ręki, a przez to ochronicie się od sekatur, że nie czytacie tego „organu“, bo pozory, na które dziś wszyscy patrzą, staną po Waszej stronie.

Trudno radzić inaczej! W tym wieku fałszu, kłamstwa i obłudy nieraz trzeba urządzać dziecinne zabawki, aby swój byt jako tako zabezpieczyć i umocnić!

### Tabliczka szyfrowa i rysik.

Wyrazistość pisma — mówi prof. dr. Max Grube w czasopiśmie *Zeitschrift für die Schulgesundheitspfl.* — zależy przedewszystkiem od siły kontrastu, jaki stanowi tło z kolorem kreślonych liter, i im siła ta jest większa,

tem pismo wyraźniejsze, n. p. pismo jest zupełnie dla nas wyraźne, jeżeli piszemy czarnym atramentem na białym papierze, lub odwrotnie, mało wyraźnym być musi, gdy na „ciemnej“ szyfrowej tabliczce piszemy „szarym“ rysikiem. Trudność więc rozpoznawania, jaką wogóle widzimy u dzieci, znacznie się powiększa, jeżeli do pisania dajemy dziecku „szyferek“; chcąc przewyższyć tę trudność, dziecko nachyla głowę coraz bliżej przy częstych tego rodzaju manipulacjach zostaje krótkowidzem. Inny prof. dr. August Ritter v. Reuss, okulista, o wiele większe znaczenie przyznaje pyłowi, jaki pozostaje na tabliczce przy pisaniu na niej rysikiem. Tabliczka bowiem po starciu mokrą gąbką dostaje polysku, wskutek którego świeżo pisane litery dobrze się nie uplastyczniają; po wyschnięciu zaś szarym pyłkiem pokrywająca się tabliczka z trudnością daje możliwość rozpoznawania napisanych już liter. Niemniej ważną jest ta okoliczność — mówi tenże profesor — że dziecko, które nauczyło się pisać rysikiem, nie zawsze może pisać od razu piórem. Powtórna zaś nauka pisania, wymagająca nateżenia wzroku i głowy, jest całkiem zbyt ciężka. Dr. Leopold Koenigstein okulista, jest zdania, że tabliczki szyfrowe dawno już powinny być zarzucone, doświadczenia bowiem dowiodły, że do pisania na tabliczce należy o wiele więcej zbliżyć resp. nachylić głowę, niż tego wymaga pisanie atramentem na białym papierze. Dzieci zmuszone są przeto wyęczać mięśnie i wzrok, co w następstwie spowodować może z jednej strony osłabienie wzroku, z drugiej nienormalne zgięcie kręgosłupa. „W końcu — dodaje autor — mam nadzieję, że nauczyciele, mający na względzie zdrowotność dzieci, zarzucą wkrótce tabliczki szyfrowe, zastępując je od samego początku papierem i atramentem“.

Na ten temat miał przed 10 laty na posiedzeniu oddziału Tow. Pedagogicznego w Nowym Sączu odczyt pewien zasłużony pedagog z grona członków tegoż towarzystwa. Prelegent nie podnosił wówczas stron ujemnych z używania tabliczek i rysików pod względem higieny, ale podniósł stronę finansową i pedagogiczną.

Wykazał on, że wprowadzenie tabliczek i rysików mogło mieć swój początek i rację w systemie oszczędnościowym. Doświadczenie jednak poucza nas, że twierdzenie to jest nieuzasadnione. Każdy uczeń sprawić sobie musi w przecięciu dwie tabliczki rocznie, które kosztują 30 ct. i kilkadziesiąt rysików, które kosztują 20 ct. Za 50 ct. które wydaje się na zakupienie tabliczek i rysików nabyć można 20 — 25 zeszytów, a tej liczby ani w połowie nie zapisze uczeń w ciągu całego roku szkolnego.

Jest rzeczą dowiedzioną i zupełnie naturalną, że uczeń niemający torby na schowanie tabliczki, nie tylko że ją tłucze często ale może przez niesienie napisane zadanie, w następstwie zaś tego odbiera nagane a często i karę za nienapisanie zadania.

Używanie tabliczek i rysików odejmuje więc rodzicom i wychowawcom możliwość kontrolowania pilności i postępu w pisaniu młodzieży; nadto młodzież nie stara się nigdy poprawnie pisać, bo pozostaje pod wrażeniem faktu, że to, co napisze, jeszcze prędzej zmasać musi. Najważniejszy motyw przeciw używaniu tabliczek oprócz względów zdrowotnych, o których wspomina na wstępie dr. Grube, jest jeszcze ta okoliczność, że młodzież zaprawiwszy rękę do mocnego naciskania rysika nigdy nie będzie pięknie pisała na papierze i stąd to pochodzi, że młodzież nasza brzydtko pisze.

Na podstawie tak przekonywujących i popartych wywodów zaprzestaliśmy w okręgu nowosądeckim i limanowskim używać tak w mieście jak na wsi tabliczek przez dwa lata. Lecz cóż się stało? Oto pewnego poranku zjeżdża krajowy inspektor szkolny na hospitację do pewnej wsi, a ze zgorszeniem dowiedziawszy się o tej inowacyi, osobnym okólnikiem sprowadza napowrót tabliczki i rysiki, które dotychczas zaleca „Instrukcyja“ nowych planów. M.

## Jakiego stowarzyszenia potrzebują nauczyciele ludowi?

Najlepszym stowarzyszeniem w każdym cywilizowanym społeczeństwie jest takie tylko, które w potrzebie może służyć doraźną i skuteczną pomocą.

My, nauczyciele ludowi, mamy dwojakie potrzeby: niedostatek finansowy i moralne prześladowania, którym obronić się nie możemy.

Obydwa te cele winno w sobie jednoczyć „Stowarzyszenie nauczycieli ludowych“, które w niedługiej przyszłości do życia powołać zamierzamy.

Widoczna zatem, że te dwa cele może wypełnić tylko Towarzystwo niezależne, a więc nigdy Towarzystwo Pedagogiczne.

Wszelkie też starania, aby „Towarzystwo nauczycieli ludowych“ o powyższym programie było połączone z Towarzystwem Pedagogicznym, nie mają żadnej racji bytu, i dlatego też kilkakrotnie upaść musiały.

My stworzymy całkiem inne Towarzystwo.

Nie będziemy obiecywali złotych gór i niemożliwych korzyści. My zapewnimy nauczycielstwu za złożeniem umiarkowanej wkładki, pewną, natychmiastową pomoc pieniężną w razie choroby, natychmiastowy zasiłek pogrzebowy i bezzwłoczną zapomogę doraźną dla wdowy po zmarłym koledze.

Prócz tych korzyści czysto finansowej natury będziemy także utrzymywali stałego referenta, względnie syndyka do bronienia pokrzywdzonych nauczycieli w drodze administracyjnej a nawet sądowej.

Wielu uciska nauczycieli ludowych i pozbawia

należących się im korzyści tylko dlatego, że wiedzą, iż biedacy ci nie umieją i nie mają za co się bronić.

Przez utworzenie „Towarzystwa nauczycieli ludowych“ o powyższym programie przesładowanie i trapienie nauczycieli na szeroką skalę ustać musi, bo syndyk Towarzystwa weźmie sprawę w swoje ręce i będzie bronił pokrzywdzonego.

W obronie ucisnionych trafimy do najwyższych instancji administracyjnych, sądowych, do Sejmu, Rady państwa, a nawet do stóp Tronu.

Taką też drogą obudzimy wielką solidarność w naszych szeregach oraz poczucie godności własnej, po za czem musi nastąpić polepszenie bytu i zaspokojenie własnych żądań naszych.

## Z Rady miasta Lwowa.

Prezydent Mochnacki zagaiwszy posiedzenie dnia 16. maja, odpowiedział przedewszystkiem na wniesioną przed dwoma tygodniami interpelację prof. Soleskiego w sprawie jednorocznego kursu dla nauczycieli ludowych dla nauki niemieczyny, historii i geografii. Jak wiadomo kandydaci przypuszczani na ten kurs z prowincyi, w myśl reskryptów p. Bobrzyńskiego mieli znaleźć pomieszczenie w szkołach lwowskich, aby zaś zrobić im miejsce, kraj. Rada Szkolna poleciła okręgowej Radzie lwowskiej, od września b. r. oddalić ze służby wszystkie nauczycielki, zajęte w szkołach męskich, tudzież nauczycieli tymczasowych, którzy „nie odpowiadają swemu zadaniu“. Ogólnemu z tego powodu zaniepokojeniu dał wyraz prof. Soleski w swojej interpelacji do prezydenta miasta. Tenże, traktujący sprawę zwykle z wielką sumiennością, zwołał okręgową Radę Szkolną lwowską. Odbyto w tym względzie dwa posiedzenia (4. i 6. z. m.) i postanowiono wnieść do Rady Szkolnej krajowej przedstawienie. Pismo to odczytał radca Lukas w całej osnowie. Przynosi ono zaszczyt korporacji, od której wyszło. Po historycznym wyluszczeniu przebiegu całej sprawy, przewodniczący Rady Szkolnej okręgowej (prezydent Mochnacki) oświadcza w niem, że ani nauczycielek, zajętych w szkołach męskich, ani tymczasowych nauczycieli, „nieodpowiadających swemu zadaniu“ wydaleć nie będzie można od września b. r. Nauczycielki bowiem z nadzwyczajnym skutkiem pełnią swoje obowiązki i wywierają wpływ zbawienny pod względem wychowawczym na młodzież męską, a nauczycieli tymczasowych, którzyby nie odpowiadali swojemu zadaniu, nie ma. Ze Lwowa na kurs wspomniany zapisało się dotąd tylko 6, a pomiędzy nimi tylko trzech takich, którzy złożyli deklarację, że gotowi są pójść następnie na prowincję. Pod względem zaś nominacji do szkół lwowskich tych nauczycieli, którzyby na kurs

wspomniany zgłosili się z prowincyi i mieli ex officio otrzymać posady we Lwowie (w miejsce oddalonych), Rada okręgowa miejska powołuje się na przepis ustawy i waruje wyłączną dla siebie atrybucję, tembardziej, że co do definitywnego nadawania posad prawo prezenty przysługuje Radzie miejskiej. W końcu przedstawienie wzmiankowane, wyrażając oczekiwanie dalszych decyzji ze strony Rady Szkolnej zapowiada, że we właściwym terminie przedłoży Rada okręgowa wykaz posad, które będą mogły zaważać, celem zajęcia ich przez prowincjonalnych kandydatów kursu.

Po odczytaniu tego memorialiku zabrał głos interpelant prof. Soleski i wyraził podziękowanie prezydentowi miasta tudzież Radzie Szkolnej okręgowej, iż zajęli stanowisko godne reprezentacyi stolicy. Jest tedy nadzieja, że rzecz weźmie sprawiedliwy obrót. Kursu takiego, jaki obecnie zaprojektowano, nie było w kraju dotąd (raz tylko w Jarosławiu) i krajowej Radzie Szkolnej należałoby się wdzięczność za niego, ale gdyby nie był połączony z ofiarą, zbyt krzywdzącą okupioną. Sama Rada Szkolna krajowa w toku ostatnich miesięcy, czując to, zmieniła swoje zapatrywania i plany, cofała się, aby uspokoić zaniepokojonych. Zdaje się, że na tem nie koniec, bo przypatrzwszy się bliżej planowi zaprojektowanego kursu, wątpić należy, czy który z kandydatów sprosta wymaganiom, jeżeli uczęszczając na kurs równocześnie będzie musiał 18 godzin tygodniowo uczyć w szkołach ludowych lwowskich lub podmiejskich (n. p. na Zamarstynowie, Kleparowie i t. p.). Bezwątpienia dla samych nauczycieli lwowskich urządzenie takiego kursu niemieczyny z historią i geografją, byłoby wskazane, bo dotychczas ludzie ci nakładem środków prywatnych musieli opędać potrzeby swej wiedzy.

Co do nauczycielek, które miano usunąć ze szkół męskich, pamiętać trzeba, że w klasie 1. i 2. szkół ludowych doskonale one odpowiadają swemu zadaniu, a ustanowienie ich w tych szkołach nie polegało na żadnym kaprysie, lecz wywołane zostało gwałtowną potrzebą. Nagle bowiem 11 nauczycieli zabrakło bądź z powodu powołania do wojska, bądź opuszczenia zawodu i szukania lepszej karyery. Więc nie dopuszczajmy do miasta tych lub podobnych eksperymentów, jakim obecnie kraj przypisuje brak nauczycieli wogóle, tak że przeszło 2.000 klas stoi próżno. Nie dopuszczajmy tem bardziej, że ludzie, jakich mamy, 4 — 6 lat służyli miastu bezpłatnie. W Krakowie nawet, gdzie fundusz krajowy ma wpływ, zajęto przychylnie stanowisko dla nauczycielstwa w tym wypadku, które sobie zasłużyło na to, aby miało poczucie pewnego bezpieczeństwa, i wiedziało, że ktoś czuwa nad niem, aby mu włos z głowy nie spadł.

Rada rzesistemi oklaskami kilkakrotnie przerywała i nagrodziła tę zacną przemowę prof. Soleskiego.

## Wiadomości potoczne.

Prof. Ciesielski, delegat rady miejskiej do kraj. Rady Szkolnej stanął w obronie tejże i zapewnił, że kraj. Rada Szkolna nie miała wrogich intencji dla nauczycielstwa lwowskiego. Kraj. Rada Szkolna nie miała tego zamiaru, aby wszystkie 40 miejsc zajęte zostały przez nauczycieli zamiejscowych — ci ostatni mają tylko wolne miejsca. Kraj. Rada Szkolna liczyła się z tem, że we Lwowie corocznie otwiera się kilkanaście posad tymczasowych. Co zaś do nauczycielek, to kraj. Rada Szkolna nie kwestyonowała zdolności tychże, sądziła tylko, że trudne jest położenie nauczycielek w szkołach męskich, gdzie w dużym gronie nauczycieli znajduje się zaledwie jedna albo dwie nauczycielki. Co zaś do kursu, o jakim mowa, przypomniał, że na kursie rysunkowym było 8 nauczycieli lwowskich, a na kursie języka niemieckiego w Jarosławiu trzech nauczycieli lwowskich. Co do tego, czy nauczyciele potrafią sprostać zadaniu a mianowicie uczyć, chodzić na wykłady i uczyć się, to jest rzeczą dyskusyjną. Krajowa Rada Szkolna pierwszeństwo zawsze dawać będzie nauczycielom lwowskim, jakkolwiek leżeć jej musi na sercu całe nauczycielstwo.

Dr. Goldmann dziękując prof. Ciesielskiemu za wyjaśnienie, oświadczył jednak, że widzi w postępowaniu kraj. Rady Szkolnej *krzywdę dla nauczycieli lwowskich*. To ma być dobrodziejstwem dla Lwowa, że biorą nasze siły nauczycielskie i przenoszą je na prowincję. Pierwszym obowiązkiem naszym jest, aby nauczycielstwo lwowskie stało na szczyśle doskonałości. Sił nauczycielskich we Lwowie nie mamy dosyć a tu nam chcą jeszcze eksportować. Wygłoszono tu piękne słowa i chwalono intencję kraj. Rady Szkolnej — fakta jednak świadczą o tem, że chciano szkodzić naszemu szkolnictwu.

Prof. Ciesielski zapewnił, że jako delegat m. Lwowa, przestrzega przedewszystkiem interesu miasta, interes ogółu ma jednak w kraj. Radzie Szkolnej więcej delegatów. Stara się o to, aby miasto skrzywdzonym nie zostało i będzie w tym kierunku pracował, aby na tych 40 miejsc najwięcej dostało się nauczycieli lwowskich.

Daj Boże — abyśmy jak najwięcej mieli takich pp. Soleskich — a z pewnością i p. Bobrzyński & Co. inne wydaliby rozporządzenia.

## Wspomnienia pośmiertne.

**Michał Miłkowski**, naucz. w Dąbrówce (okręg samborski) zmarł na tyfus dnia 9. kwietnia b. r. w 24. roku życia a w 4. roku służby.

Koledzy i Koleżanki dołóżcie starań, aby „Szkolnictwo“ znajdowało się w każdej szkole, w każdej czytelni i w każdym kasynie; aby je prenumerowali reprezentanci zawodu nauczycielskiego do Rad Szk. okręg. Dawajcie czytać „Szkolnictwo“ wszystkim znajomym. Niech wiedzą, co się u nas dzieje! Dawajcie czytać kandydatom naucz. Niech wiedzą, co ich czeka!

**Chce się wywinąć sianem!** Z kim się spotka „przyszły“ insp. z Tu.... p. Lip.... przed każdym się chce usprawiedliwić, że on nie jeździł po okręgu i nikomu nie zakazywał pisać i podpisywać petycji. (Sic!) To było tylko jego zdanie!... My tymczasem wiemy co innego. P. Lip... jest dobrym nauczycielem, bardzo dobrym kolegą, ale już najlepszym politykiem w dobrze zrozumianym własnym interesie, czyli po cichu mówiąc karyerowiczem bez przebierania w środkach, którymi są: I. Utworzenie Kółka Pedag. i gorące werbowanie nauczycieli z ziemi tuch... do Towarz. Pedag. oraz urządzenie u siebie zgromadzeń. II. Pochwała planów na konf. okręg. w słowach: „Nowe plany — w porównaniu ze starymi, to „złoto!“ III. Sprawa petycji wiernie podana w 15. nr. „Szkolnictwa“. — Tą drogą dostał p. Lip... kierownictwo w Tu... i tą drogą po trupach swoich kolegów lezie dalej. Uznanie to należy się p. Lip... z okazji zachowania się wobec petycji.

**Nauczyciel ludowy a nowa ustawa karna.** Poseł do Rady państwa, dr. Marchet, wniósł podczas rozpraw nad projektem do nowej ustawy karnej poprawkę, ażeby do wymienionych w §. 116 osób, pełniących służbę publiczną, zaliczono również nauczycieli publicznych szkół ludowych i wydziałowych. Poprawkę, którą izba poselska przyjęła, uzasadnił dr. Marchet tem, że nauczyciele potrzebują *zewewnętrznej powagi* nietylko wobec uczniów ale i wobec rodziców.

**Co zwycięży?** Koło polskie będzie miało podczas interpelacji dr. Luegera wyborną sposobność przyjść z pomocą biednemu, jak mówią, funduszowi krajowemu. Przychylność stronnictw koalicyjnych dla Koła, opinia publiczna we Wiedniu przekonana o smutnym stanie szkolnictwa w Galicyi, ministerstwo w. i o. w rękach rodaka, wszystko to składa się: że Koło polskie, jeżeli tylko nie braknie dobrej woli, może uzyskać poważny, stały zasilek ze skarbu państwowego na cele szkolnictwa w Galicyi.

Oczekujemy spokojnie, co zwycięży w Kole polskiem: fałszywa ambicya, czy rozsądek?

**Sanocki zwolennik postępu.** „Gazeta Sanocka“ pisze: W pewaem kółku ludzi dobrze urodzonych odezwał się dziwnym zbiegiem okoliczności

pewien naiwniś, że powinno się lud oświecać i przyprowadzać go do świadomości praw i obowiązków. Na to wykrzyknął rozindyczony zwolennik zasady „nehaj bude — jak buwało“: „że na majątku mojej żony zabezpieczonym jest wprawdzie kapitał 3000 złr. na fundusz szkolny, jak długo jednak ja żyję, nie dopuszczę do wybudowania tam szkoły“, — zupełnie jak smutnej sławy p. c. k. komisarz starostwa Lange.

Takie *dictum acerbum* komentarza chyba nie potrzebuje, radzilibyśmy jednakowoż szanownemu Kulturträgerowi, aby podał się na gubernatora Honolulu a tam kwestya oświaty ludu nawet go we śnie trapić nie będzie.

**Postęp.** „Szkoła“ pisze w Nr. 20: „Rozporządzeniem z 6. września 1861 l. 59342 poleciło było Namiestnictwo za pośrednictwem konsystorzy, ażeby nauczyciele liczne błędy druku i błędy języka, które znajdują się w nowych książkach szkolnych polskich i ruskich, powyszukiwali i przedłożyli Namiestnictwu za pośrednictwem konsystorzy“. Zaznaczamy, iż rozporządzenie podobne byłoby obecnie po 34. latach bardzo potrzebne. Zwracamy niniejszem uwagę naszych pedagogów i higienistów na Szkołkę część III. Ustęp w tej książce przepełniony błędami i pomyłkami różnego rodzaju tak, iż nawet dzieci szkolne dziwią się, że „drukarz“ tak często się mylił. Druk nieczytelny, miejscami na całych stronach zamazany, jakiego już nie ma w dzisiejszych gazetach, utrudnia bardzo czytanie i osłabia wzrok.

**W sprawie naszego kalendarza.** W ostatnich miesiącach b. r. wyjdzie kalendarz „Szkolnictwa“, prawdziwe arcydzieło kierunku, zajmowanego przez nasz organ niezależny. Ażeby się nie dać uprzedzić innym firmom nakładowym, zachowujemy treść kalendarza w ścisłej tajemnicy. Sądzymy też, że ogół Szan. P. T. Nauczycielstwa, który tendencye i słowność „Szkolnictwa“ już dotąd dokładnie poznał i ocenił, także zechce poprzeć nasze wydawnictwo, nader interesujące i obfite, zwłaszcza, iż przy nadzwyczaj wielkich kosztach nakładu, cena egzemplarza jest bardzo niska, bo wynosi tylko 70 ct. za egzemplarz, zaś z przesyłką zwykłą 75 ct. — a poleconą 85 ct.

Kto więc życzy sobie ten kalendarz nabyć, niech powyższą należytość przyśle najdalej do 15. września b. r. pod adresem Administracyi „Szkolnictwa“, albowiem stosownie do zamówień ograniczymy liczbę drukowanych egzemplarzy.

#### WYROK PRASOWY.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa w myśl §. 493 p. k. orzekł, iż treść artykułów z napisem:

- 1) „Głos obywatela o petyoyi nauczycielstwa ludowego“ (str. 113 i 114) tudzież
- 3) „Manifestacya nauczycieli ludowych“ (str. 115 i 116)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

umieszczonych w Nr. 13. czasopisma „Szkolnictwo“ organ nauczycieli ludowych, z daty w Nowym Sączu 5. maja 1895, drukowanego w Wieliczce, zawiera przedmiotową istotę występkę z §. 300 u. k. i z art. III ustawy z dnia 17. grudnia 1862 Nr. 8. z 1869 Dz. p. p. — konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona, cały nakład ma być zniszczony, a rozszerzanie inkryminowanych artykułów zostaje wzbronione.

### Część urzędowa.

#### MIANOWANIA.

Rada Szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Józefa Hrankowskiego w Łubiankach Niższych, Justyna Cwikowskiego w Klebanówce, Helenę Kwiatkowską w Basiówce, Franciszkę Pankiewiczównę mł. naucz. 2-klas. szkoły w Biskowicach, Petronelę Terlecką naucz. w Rajtarowicach, Władysława Łopuszańskiego naucz. kier. 5-kl. szk. męsk. w Mościskach, Jana Ujwarego naucz. kier. 5-kl. szk. w Kołaczycach, Marcelego Ciska st. naucz. 5-kl. szk. męsk. w Mościskach, Kazimierza Zalasńskiego naucz. w Lichwinie, Maryę Zagórzańską naucz. w Gromniku, Stefana Röhrenscheffa naucz. w Klikowej, Ignacego Wróblewskiego naucz. w Trzemeśnie, Jana Łuciowa st. naucz. 5-kl. szkoły w Nadworniu, Joannę Witkowską młod. naucz. 6-kl. szk. żeńskiej w Stryju, Józefata Mazanowskiego naucz. w Tużyłowie, Maryę Pachównę naucz. kier. 2-klasowej szkoły w Podpieczarach, Maryę Wilhelminę Felsztyńską st. naucz. i Wandę Natalię Janowską mł. naucz. 6-klas. szk. żeńskiej w Przemyślu, Michała Gorczycę naucz. w Nadykach, ks. Włodzimierza Jesypa naucz. religii gr. kat. w 6-kl. szk. męskiej w Drohobyczu.

### Ogłoszenia.

**Tygodniowy plan lekcyjny**, opracowany na podstawie nowych czytanek i po myśli planu naukowego oraz instrukcyi.

Podręcznik ten dzieli się na dwie części: Część II. która wyszła w ponownym nakładzie, obejmuje **rozkład materiału dla wszystkich** przedmiotów na tydzień dla 3, 4, 5, i 6, r. n. (stopień III. i IV.) szkół niższego typu. Oprócz tego zawiera 3 podziały godzin dla szkół 1. i 2. klasowych (cena egzemplarza 60 ct.)

**Część I.** planu lekcyjnego obejmuje rozkład materiału dla stopnia I. i II. **a wyjdzie z druku natychmiast** skoro otrzymamy *nowe elementarze* dla szkół niższego typu, (cena egzemplarza 20 ct.)

Dla uniknięcia niepotrzebnych kosztów pocztowych najlepiej przesłać odrazu 80 ct. na obie części pod adresem: Administracya „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

### „Nagrody pilności“.

Wielki wybór **Książek na premia** dla młodzieży szkolnej z *Wydawnictwa dziełek ludowych, Macierzy, Towarzystwa Pedagogicznego* itp. w oprawach zwykłych i ozdobnych ze złożonym napisem: **NAGRODA PILNOŚCI**

**Książki do nabożeństwa i obrazki**

poleca księgarnia **W. POTURALSKIEGO**

*Podgórze ad Kraków*